

WŁADYSŁAW JACEK PALUCHOWSKI

SPÓR METODOLOGICZNY CZY SPÓR KONCEPCJI – PRÓBA PODSUMOWANIA

Dziękuję wszystkim Autorom za udział w tej „polemice w sprawie”. Dziękuję też Redakcji *Roczników Psychologicznych* za inicjatywę i zorganizowanie tej polemiki. Mam nadzieję, że Czytelnicy tej dyskusji znajdą w niej argumenty za dostrzeganiem, kiedy dobro bywa złe, a kiedy zło jest dobre (o czym pisze Maria Lewicka). Tu podsumowuję głosy w dyskusji, opatrując je niekiedy własną refleksją.

Na skrajnych pozycjach dymensji ilościowe-jakościowe łatwo wskazać patologie (co skutecznie czynią Zbigniew Spindel, Maria Lewicka czy Maria Straś-Romanowska). Można przyjąć, że każde z tych podejść jest reakcją na ograniczenia tego drugiego i rozczarowanie niezrealizowaniem pokładanych nadziei (widząc ponadto, jak w przeszłości pojawiały się cyklicznie, na co zwraca uwagę Helena Sęk). Można też stwierdzić, że jedno z nich ma zdecydowaną przewagę nad drugim (o czym piszą Zbigniew Spindel i Kinga Lachowicz-Tabaczek). Można też uznać (jak czyni to Katarzyna Stemplewska-Żakowicz), że wybór paradygmatu¹ jest kwestią wiary, a praktyka naukowa zaczyna się o krok później i powinna być konsekwentna wobec przyjętych wcześniej rygorów. Moje doświadczenie życiowe skłania mnie do tego, by przyjąć, że nadszedł czas rozsądnej kohabitacji stanowisk, co spowodowało, że mój tekst ma charakter „ekumenicz-

PROF. DR HAB. WŁADYSŁAW JACEK PALUCHOWSKI, Instytut Psychologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań; e-mail: wladyslaw.paluchowski@amu.pl

¹ Być może jest to często atmosfera towarzysząca badaniom naukowym.

ny” (jak ocenił go Adam Grobler). Mój „ekumenizm metodologiczny” bierze się pewnie z tego, że nie mam pasji „niesienia nowiny” i „nawracania pogan” ogniem i żelazem, ani wiary, że monologowanie jest lepsze od dialogu. Jak pisze Dariusz Doliński, polemika jest lepsza od wzajemnego ignorowania się. Ironizując można powiedzieć, że zawsze oczywiście aktualne jest pytanie, czy warto rozmawiać (Antoni Słonimski napisał: „Nie lubię wymiany poglądów. Zawsze na tym tracę”). Sądzę, że refleksja nad poglądem oponenta może być inspirująca, a nie stawać się źródłem usprawiedliwionej krucjaty wobec „rzekomo pełnoprawnego partnera «badań ilościowych»” (s. 84) (jak określa opisany spór Zbigniew Spindel), którego działalność jest „sprytnym sposobem na wygodne i bezstresowe pozorowanie uprawiania nauki” (s. 86) (tamże). Choć z drugiej strony Maria Lewicka pisze o agresji „jakościowców” (s. 52, 55) przy pobłażliwej tolerancji ich niedojrzałości przez „ilościowców”! Faktem jest, że język jakościowych raportów daleki jest od doskonałości (Dariusz Doliński). Ale – z drugiej strony – nikt tu nie jest bez winy: w ilościowych sprawozdaniach z badań także żargon zastępuje sens. Faktem też jednak jest, że to „jakościowcy” częściej unikają precyzji, jakby jej brak miał być zasłoną dla nieistnienia znaczeń. Na marginesie – pseudoilościowe (i pseudonaukowe) jest określenie przedmiotu badań zdaniem typu „wpływ stresu na poczucie tożsamości”, bo nie jest to zdanie sparametryzowane, które raczej mogłoby mieć postać pytania: „jaka właściwość stresu wpływa na jaką właściwość tożsamości”? Mam nadzieję, że błędy częściej mają charakter „nieintencjonalny”, niż wynikają z realizacji założeń przyjmowanego paradygmatu. Unikając zacierzenia można powiedzieć, że to polemika inicjuje zmiany, a jej brak tylko konserwuje różnice.

CO JEST JAKOŚCIOWE, A CO ILOŚCIOWE?

Kiedy poruszamy się na wymiarze jakościowe-ilościowe, to warto zapytać, **co** jest jakościowe czy ilościowe. Mogą być to metody czy techniki zbierania danych, jak wspominał w tej dyskusji metody jakościowe stosowane w badaniach poznawczych czy też metody wykorzystywane także (lub tylko) w badaniach diagnostycznych (analiza dialogu hermeneutycznego, analiza pozostawionych śladów, analiza treści, eksperyment kliniczny Zeigarnik (1978), lingwistyczna analiza dyskursu, obserwacja swobodna, rozmowa, swobodna narracja, wywiad narracyjny w różnych postaciach, wywiad swobodny, wywiady grupowe, znaczna część technik projekcyjnych) lub ilościowe metody zbierania danych (jak ankieta,

badania kwestionariuszowe, eksperyment, pomiar czasu reakcji, pomiar psychofizjologiczny, test psychometryczny, wywiad ustruktrowany).

Zebrane wyniki mogą mieć postać „liczb lub tekstów” (Anna Suchańska). Skale, na jakich wyrażone są zebrane wyniki – odpowiednio nominalna, porządkowa dla cech jakościowych² i przedziałowa oraz ilorazowa dla cech ilościowych. Być może odmienne są metody przetwarzania (opracowywania) danych: jakościowe, czyli interpretacja (i jej uzgadnianie z osobami badanymi wersje), klasyfikacje, kodowanie danych lub rozumienie oraz ilościowe (głównie statystyczne). Anna Suchańska pisze, że sens danych jakościowych pojawia się w miarę ich opracowywania, natomiast w przypadku danych ilościowych przyjmowany jest z góry³.

Być może podział ten dotyka założeń ontologicznych i epistemologicznych, a może dotyczy różnicy między ilością i jakością? Przyjmuje się, że jakości to te cechy rzeczy, które są podstawą ich klasyfikacji, decydują o ich różnicy gatunkowej. Ilości określają natężenie cechy rzeczy. Gdyby przyjąć (Paluchowski, 2007), że te cechy obiektów mogą być albo mierzone (tworzyć tzw. obiektywne dane), albo oceniane (wynikać z subiektywnych opinii – *judgmental*), to mało uprawnione byłoby zbieranie opinii o ilościach, bardziej pomiar jakości, a najbardziej uprawnione byłoby mierzenie ilości i ocenianie jakości.

CZY „ILOŚCIOWY” JEST SYNONIMEM „NAUKOWY”,
CZY ISTNIEJĄ POSTULATY PONADPARADYGMATYCZNE
I INNE OPOZYCJE

Podstawowym przedmiotem sporu nie jest – jak się wydaje – opozycja ilościowe-jakościowe, ale to, co jest przedmiotem psychologii⁴ i wedle jakich kryteriów odróżniać naukowe od nienaukowego (czyli „bylejakościowego”, jak pisze Katarzyna Stemplewska-Żakowicz). Może to nie jest spór o reguły. Być może jest to spór o to, czy uprawiamy naukę w imię wartości i zasad, czy też kryterium oceny jest tylko skuteczność (co podnosi Maria Straś-Romanowska). Powstaje pytanie, czy wzorem dla psychologów mają być nauki formalne czy realne, przy-

² Niekiedy uważa się tak wyrażone dane jako mniej precyzyjne niż ilościowe.

³ I dlatego częściej zliczamy, niż mierzymy (Stachowski, 1983, s. 202).

⁴ Ciekawe jest w tym względzie stanowisko Jeana Piageta (1979): zwracał uwagę na to, że przedmiot psychologii leży na pograniczu wielu nauk (biologii, nauk logiczno-matematycznych, społecznych, a także cybernetyki i fizyki) i że wszystkie ze swego sąsiedztwa korzystają.

rodnicze czy humanistyczne, nomotetyczne czy idiograficzne, indukcyjne czy dedukcyjne, abstrakcyjne czy konkretne? Nieekumenicznie opowiadam się za takim uprawianiem nauki, w którym podstawą jest poszukiwanie empirycznej weryfikacji (zamiast interpretacyjnych spekulacji), testowanie teoretycznych hipotez (zamiast budowania empiryczno-indukcyjnego śmietniska „interesujących faktów”) oraz otwartość na krytykę. I w tym sensie zgadzam się z protestem Zbigniewa Spendela wobec nieempirycznych badań jakościowych. Trafna jest obserwacja Krystyny Drat-Ruszczak, że konsekwencją dogmatu o przewadze subiektywizmu nad obiektywizmem będzie analiza wyników badań jakościowych wyłącznie w kategoriach estetycznych i zastępowanie naukowej psychologii *performansem*⁵. Jak uprawiać psychologię, by ciągle była naukowa, i jednocześnie unikać bezduszości psychologii oraz prymatu metod nad przedmiotem badań (co podnosi Maria Straś-Romanowska).

Psychologia jest nauką indukcyjną, a badania w jej ramach realizowane (zarówno zbieranie jednostkowych faktów, jak i tworzenie na ich podstawie praw ogólnych) odwołują się do wymagań metodologii nauk empirycznych⁶. Te – w swej najogólniejszej postaci – wymagają, by zbieranie danych było nietendancyjne (nie polegało więc m.in. na poszukiwaniu potwierdzeń wstępnych hipotez), badanie dawało się potencjalnie powtórzyć w celu sprawdzenia i by jego procedury były jawne (co oznacza także dokumentację danych i decyzji), aby każde sformułowane twierdzenie było sprawdzalne i dawało się potencjalnie obalić na podstawie danych empirycznych (co jest doskonałym narzędziem w walce z pseudonauką i decyduje o wiarygodności opartych na badaniach praktyk), a język był możliwie precyzyjny (przy minimalnym wymaganiu, by autor używał pojęć stale w tym samym znaczeniu). Uważam, że reguły te mają właśnie ponad-

⁵ Przykładem „estetyzacji” metod diagnostycznych i dodawania im na znaczeniu – obok opisywanego przez Krystynę Drat-Ruszczak projektu Mirei Sallares – jest obraz *Test* gdańskiego artysty Krzysztofa Wróblewskiego, wystawiony w Galerii Milano w Warszawie w dniach 8-26 lutego 2005 roku. W obrazie tym artysta odwoływał się do testu Lipolda Szondiego (dość powszechnie uważanego za bezwartościowy, choć znajdujący się przecież w Polsce w oficjalnej sprzedaży). Jak mówi autor: „W obrazie *Test* zestawiam anonimowe twarze z Testu Szondiego z twarzami moich bliskich i znajomych oraz z twarzami ogólnie znanymi, ikonami zbiorowej świadomości. Jako wynik powstaje tablica wielu wizerunków twarzy, która umożliwia grę w rozpoznawanie”.

⁶ Conrad G. Mueller (1979), opisując początki psychologii (z okazji jej 100-lecia), zwraca m.in. uwagę na nieadekwatną recepcję wkładu Wilhelma Maximiliana Wundta – był co prawda „ojcem” psychologii eksperymentalnej (psychofizjologicznej), ale uważał ją tylko za część psychologii obiektywnej (jej drugą częścią była psychologia historyczna-kulturowa). Podkreślał, że ważniejsze od tego, „co badać” (życie psychiczne), jest odpowiedź na pytanie, „jak badać”, i odpowiadał, że empirycznie (Stachowski, 2000).

paradygmatyczny charakter. Ponadparadygmatyczny, bo nie zawłaszczony przez jedną ze stron sporu, ale przyjęty jako wspólny dla obu stron tegoż.

Krystyna Drat-Ruszczak pisze, że nie należy widzieć neopozytywistycznego ilościowego paradygmatu ahistorycznie (czyli że nie jest on ogólnym prawem!). Zmieniał się on przecież w efekcie wewnątrzparadygmatycznej dyskusji. Zmieniał się też (między innymi) ze względu na konwergencyjne konsekwencje słabiej nawet polemiki międzyparadygmatycznej (międzystanowiskowej) – co znajduje wyraz na przykład w koncepcji specyfiki poznania w naukach o człowieku Ludwika Flecka (1986). Maria Lewicka zwraca uwagę na to, że ahistoryczne spostrzeżenie sporu dotyczy także instrumentarium – możliwości dzisiejszych komputerów znacznie przekraczają wyobrażenia twórców podejść jakościowych. Według tej autorki, współcześnie jest możliwe badanie jakościowych całości, o ile tylko podejmie się wysiłek ich parametryzowania.

Gerald Weinberg pisał (1979), że wyjątki pozwalają sprawdzić regułę. Idąc za tą myślą – jeżeli badania jakościowe jawią się nawet jako wyjątki od metodologicznych reguł, to może jest okazja, aby reguły te poddać rewizji? Najczęściej przyjmuje się, że o wiarygodności (jednak wykraczającej poza perswazyjność – por. Lincoln, Guba, 1985, s. 290) prawdy naukowej⁷ decyduje jej ogólność, spójność logiczna, ścisłość, stopień potwierdzenia i istotność (teoretyczna ważność i praktyczna użyteczność, co jest konsekwencją realizacji poprzednich wymogów). To oczywiście rewizji nie wymaga. Ale może należy się zastanowić nad konkretyzacjami tych reguł, odpowiednio akcentującymi to, co w danym obszarze chronią (co opisuje Katarzyna Stemplewska-Żakowicz⁸)? A kiedy już się je ustanowi, to warto wiernie ich przestrzegać.

Dariusza Dolińskiego razi idiograficzność badań jakościowych, bo nie pozwala na wykrywanie prawidłowości ogólnych i nie daje sposobu odróżniania praw rzeczywiście ogólnych od przypadkowych uogólnień. W podobnym duchu wypowiadają się Kinga Lachowicz-Tabaczek, Tytus Sosnowski, Zbigniew Spindel i Katarzyna Stemplewska-Żakowicz. To wymaga zastanowienia. Idiograficzność bazuje za założeniu braku powtarzalności zjawisk w najprostszym empirycznym (doznanowym) sensie. Wilhelm Windelband dokonał takiego podziału

⁷ Warto przy okazji zauważyć, że pojęcie „nauka” w języku polskim jest znacznie szersze niż angielskie „science”, które obejmuje jedynie nauki przyrodnicze.

⁸ Deborah J. Cohen i Benjamin F. Crabtree (2008) na podstawie analizy 29 artykułów i 16 książek poświęconych metodologii badań jakościowych opisują siedem takich specyficznych kryteriów: wypełnianie wymagań etycznych, znaczenie badań, jasność i spójność raportu z badań, rygorystyczne używanie należytych metod, refleksja nad udziałem stronniczości badacza, ustalanie trafności lub wiarygodności oraz zwracanie uwagi na powtarzalność lub rzetelność.

nauk między innymi z tego powodu, by wskazać na potrzebę przemyślenia metodologii nauk nie dających się łatwo zaliczyć do humanistycznych czy przyrodniczych (co czynił zresztą na przykładzie psychologii)⁹. Czy nauki idiograficzne mogą formułować prawa ogólne (bezwyjątkowe i oparte na terminach uniwersalnych¹⁰) czy tylko generalizacje historyczne? Jak podkreśla Piotr Oleś, w nauce nastawionej na poszukiwanie zależności przyczynowo-skutkowych w postaci praw ogólnych nie byłoby miejsca na badania jakościowe. Nie jest jednak tak, że badacze uprawiający nauki idiograficzne – w przeciwieństwie do tych drugich – nie dążą do wyjaśniania opisywanych zjawisk i procesów. Jakoś jednak empiryczne nauki idiograficzne (socjologia, pedagogika, historia, etnografia, astronomia czy geografia) radzą sobie z problemem braku uogólniania, który spycha je na „gorszy” kraniec wymiaru naukowe-nienaukowe¹¹. Jesteśmy więc w dobrym towarzystwie, a ponadto Max Weber kwestionował wyłączną „idiograficzność” socjologii, podobnie Wilhelm Dilthey twierdził, że psychologia może być i idiograficzna, i nomotetyczna. Może więc współcześnie wszystkie nauki dążą do tworzenia praw ogólnych (i znajdują je z różną skutecznością)? Zawsze poszukujemy regularności; nawet mówiąc „idiograficznie”: X ma potrzebę Y, mamy na myśli to, że wiele zachowań owego X determinowanych jest potrzebą Y, i w tym zakresie daje się obserwować regularność i to, że zachowania owe nie są nieznanymi koincydencjami. Zgadzam się z tezą Piotra Olesia, że „błędne jest utożsamianie podejścia idiograficznego z badaniami jakościowymi, a podejścia nomotetycznego z badaniami ilościowymi”¹² (s. 65) (w podobnym duchu wypowiadają się Maria Straś-Romanowska i Anna Suchańska). Anna Suchańska pisze też o różnych obliczach podejścia jakościowego.

Tytus Sosnowski zwraca uwagę na to, że największy wpływ na psychologię wywarły te koncepcje filozofii nauki, które bazowały na analizie dokonań nauk przyrodniczych (choć bardziej fizyki niż biologii). Natomiast – jak pisze – charakterystyczne dla biologii (i psychologii) jest badanie populacji zróżnicowanych

⁹ Dzisiejsza recepcja tego rozróżnienia odbiega od oryginalnego (por. Lamiell, 1998).

¹⁰ Wątpliwości budzi to, czy w naukach społecznych faktycznie możemy odwoływać się do uniwersalnych generalizacji czy wyjaśnień probabilistycznych, co powoduje, „że wnioski dotyczące konkretnych przypadków nie mogą zostać wyprowadzone z całkowitą pewnością” (Frankfort-Nachmias, Nachmias, 2001, s. 25). Można więc – jak czyni to Katarzyna Stemplewska-Żakowicz – mówić o prawach, dla których „znane są warunki stosowalności oraz ryzyko błędu”.

¹¹ Nie zawsze będą to rozwiązania zadowalające. Andrzej Malewski (Malewski, Topolski, 1960) proponował w ramach swoistego redukcjonizmu metodologicznego, by historycy poszukiwali w innych naukach szczegółowych (np. socjologii czy behawiorystycznej psychologii) wyjaśnień jednostkowych opisów („zdań historycznych”; tamże, s. 35, 41).

¹² Równie błędne jest mylenie pojęć: idiograficzny, ipsatywny i jakościowy.

dlatego, że składają się z unikatowych osobników, a więc odrzucenie założenia o typologicznej reprezentatywności. Skutkiem tego jest możliwości formułowania tylko praw o charakterze probabilistycznym¹³ (mówiących o możliwościach), a nie ściśle deterministycznych. W efekcie tego rozumowania stwierdza: „psychologia nie jest nauką o człowieku [...], ale nauką o populacji ludzkiej, i tylko do populacji [...] odnoszą się prawa będące wynikiem badań psychologicznych” (s. 76). Prawa te ponadto nie mają charakteru uniwersalnego, ale obowiązują „tu i teraz”, przy jawnym wskazaniu warunków ograniczających uniwersalność¹⁴. Podkreśliłbym, że szacunek dla poszukiwania typowości (wykraczającego poza poszukiwanie układu odniesienia) powinien iść w parze z szacunkiem dla nietypowych wyników (indywidualnych przypadków), gdyż jedno i drugie wskazuje na istotne elementy badanego zjawiska. Z tego, że w kategorii A jest 99% badanych przypadków, a w kategorii B 1%, nie wynika, że ten 1% jest nieważną fluktuacją losową! Nie jest więc tak, że interesuje nas większość (masowość) – my chcemy oddzielić losowość przez szukanie powtarzalności (a ta może dotyczyć jednej osoby). Jeżeli nie ma co liczyć na powtórzenie się obserwacji, to szukamy sposobu, by sobie z tym poradzić – ale w psychologii zjawisk syngularnych (typu powstanie życia na ziemi) jest przecież niewiele¹⁵!

Zakładana w badaniach jakościowych ateoretyczność ma sens tylko wtedy, gdy jest postulatami unikania stronniczości badacza (o ile wiedza jest źródłem stronniczości¹⁶). Jednak Adam Grobler zwraca uwagę na istotną konsekwencję takiego podejścia (zarówno w obszarze badań jakościowych, jak i ilościowych) – iluzję odkrycia czegoś naprawdę nowego. Zakładana z góry niekumulatywność¹⁷, egocentryczna oryginalność, oddzielanie narzędzi od ich teoretycznego zaplecza, a czasem brak zrozumienia sensu cudzych teorii lub brak teorii pod stosem własnych empirycznych danych to królestwo beztreściowej nauki.

¹³ Często przez prawa probabilistyczne rozumie się prawa ogólne „zakłócone” przez immanentne zróżnicowanie obiektów, a przez statystyczne – prawa dotyczące populacji, wyprowadzane na podstawie badania reprezentatywnej (losowej) próby (Frankfort-Nachmias, Nachmias, 2001). W pierwszym przypadku nieprzewidywalność ma charakter ontologiczny, a nie metodologiczny – jak pisze Tytus Sosnowski.

¹⁴ Uważam, że warto wrócić do idealizacyjnej teorii nauki Leszka Nowaka (Brzeziński, Nowak 1992; Nowak 1998) i proponowanej tam metodologii jako wspólnej dla nauk przyrodniczych i społecznych – zgodnie z nią prawo idealizacyjne jest sprawdzane przez kolejne uchylanie na podstawie badań jawnie określanych założeń idealizujących, a gdy zostaje sfalsyfikowane, to uzupełnia się je o nowe założenia lub formułowane jest nowe prawo.

¹⁵ Gdyż niepowtarzalność dotyczy osoby ludzkiej, a nie zachowań człowieka.

¹⁶ Katarzyna Stemplewska-Żakowicz przypomina iluzoryczność „założenia o braku założeń”.

¹⁷ Ten obserwowany przymus wymyślania na nowo koła przy pisaniu prac magisterskich i doktorskich bywa czasem denerwujący (por. Wojciszke, 2006)!

I jeszcze problem – skąd się biorą teorie? Nie zawsze teoretycznie uzasadnione hipotezy są punktem wyjścia badań empirycznych. Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, czy opowiadamy się za strategią łączenia danych z teorią określaną jako „badania przed teorią”, czy raczej za koncepcją „teoria przed badaniami” (Frankfort-Nachmias, Nachmias, 2001). Każda teoria jest efektem pracy ludzkiego umysłu, a on albo uogólnia zebrane dane (kumulacja indukcyjna), albo „wymyśla” na podstawie intuicji, by potem – niezależnie od „pochodzenia” – teorie weryfikować „faktami naukowymi”. Podobno Poincaré zauważył, że nauka potrafi swoimi teoriami prawie wszystko wyjaśnić, z wyjątkiem tego, skąd się biorą teorie naukowe. Nawet model matematyczny może być polem rozbieżnych interpretacji, jak w przypadku sporu Alberta Einsteina i Aleksandra Aleksandrowicza Friedmana o to, czy z teorii względności wynika, że wszechświat jest wieczny i niezmienny czy zmienia się (Heller, 1987).

POZYTYWISTYCZNY OBIEKTYWIZM
I POSTPOZYTYWISTYCZNY SUBIEKTYWIZM BADACZA
WOBEC PRZEDMIOTU BADAŃ

Badacze jakościowi zdają sobie sprawę, że akt pomiaru wpływa na jego wynik i jest interakcją narzędzia, badanego obiektu i badacza, rozumieją tego konsekwencje i starają się wpływ badacza i osoby uczestniczącej w badaniu naukowym ograniczyć (no – może nie wszyscy; podzielam związany z tym niepokój Dariusza Dolińskiego). Faktycznie w badaniu jakościowym opowiadamy się za podejściem, w którym badacz chce nauczyć się znaczenia zdarzeń od ich uczestników, świadomy poznawczego wysiłku, jaki w to wkłada, oraz jaki wkłada w opieranie się inkorporowania w materiał badawczy własnych pojęć i wartości. Ten ostatni element (opór) jest bardzo ważny dla sensowności tej procedury: zapewnić ma samokontrolę interpretacji badacza (co mocno podkreśla Maria Straś-Romanowska). Także informowanie osoby uczestniczącej w badaniu diagnostycznym o jego wynikach ma cel nie tylko wizerunkowy. Chodzi też o to, by poznać opinię osoby diagnozowanej o interpretacji diagnosty, co ma niebagatelny wpływ i na proces komunikowania, i na proces diagnozowania.

Bezsprzecznie w badaniach ludzi wynik często jest efektem interakcji osoby uczestniczącej w badaniu i badacza. Można jednak przyjąć, że taka jest – skazona – rzeczywistość badania i wówczas wpływ ten ograniczać, albo też przyjąć, że taka (współkonstruowana) jest rzeczywistość, i się na to godzić, a nawet efekt ten

maksymalizować, czyniąc go rdzeniem badań. Tylko że wtedy żadnego subiektywnego znaczenia nie odkrywamy, ale je kreujemy! Tak więc kiedy – po świetnym opisie procesu tworzenia abstrakcyjnych kategorii na przykładzie teorii ugruntowanej – Krystyna Drat-Ruszczak zwraca uwagę na genetyczne obciążenie badań jakościowych: stronniczość i tendencyjność oraz „produkowanie” rzeczywistości (artefaktów), to trudno się z Nią nie zgodzić¹⁸. Lekarstwem najczęściej stosowanym jest metoda sędziowania kompetentnego oraz osobisty trening w tym zakresie. Można sobie wyobrazić inne metody „obiektywizacji” – programy komputerowe oparte na algorytmie kompetencji sędziów przy kodowaniu danych czy osławioną triangulację (osławioną, bo często zamienianą w sekciarskie koło wzajemnej adoracji i przysług niekoniecznie intencjonalnych). Jest faktem, że człowieka w wykrywaniu regularności będących podstawą kategorii nikt i nic nie zastąpi. Niebezpieczeństwa „wychodzenia poza dostarczone informacje” pewnie w tym samym stopniu dotyczą „ilościowców”, którzy przecież jakościowo interpretują wyniki i niekiedy dostrzegają „trendy” w nieistotnych statystycznie wynikach czy określają strukturę danych za pomocą czynników wyjaśniających łącznie poniżej 10% wariancji. Problem jest więc ponadparadygmatyczny, jak się zdaje! Można szukać jego rozwiązania w powtarzalności końcowych interpretacji wyników, o ile wiara w autonomiczność społecznego procesu zwanego nauką jest uzasadniona.

Sprzeciw Zbigniewa Spendela budzi „kuriozalna” (jak pisze) teza hermeneutyki o wielości prawd. Już Protagoras z Abdery sformułował tezę relatywizmu poznawczego („człowiek jest miarą wszechrzeczy”), zgodnie z którą nasz sposób poznawania świata zależy od naszej organizacji psychofizycznej i każdy będzie postrzegał inną prawdę. Jednak zgoda na subiektywizm epistemologiczny dotyczący ludzi (którzy są **podmiotem** badań psychologicznych) nie może oznaczać, że prawd naukowych jest tak wiele, jak badaczy i ich badanych. Zgadzam się – to jest poza dyskusją¹⁹.

¹⁸ Inna sprawa, że podejście ilościowe także niewiele na „produkcję” artefaktów pomoże.

¹⁹ Można powiedzieć, że jest to popperowski falsyfikacjonizm osiagający granice absurdu!

CO WYNIKA Z ANALIZY SWOT²⁰?

Piotr Oleś stawia pytanie, czy psychologia „[...] jest nauką o zachowaniu, czy też o rozumieniu świata?” (s. 62), a Maria Straś-Romanowska pyta o koncepcję człowieka i jego swoistości jako przedmiotu badań w psychologii. Jeśli przedmiotem zainteresowania psychologii jest zachowanie i rozumienie, to może warto poszukać, na czym polegają mocne strony badań ilościowych i jakościowych? Być może termin „badania jakościowe” należy zastąpić terminem „badania zorientowane na osobę” – jak chce Maria Straś-Romanowska – a zachowania zostawić psychologii ilościowej. Pisze Ona o autonomii badań jakościowych (w zakresie badania refleksyjności, woli, znaczeń, racji i intencji) i równoczesnej komplementarności obu modeli (rozumianej jako wkład podejścia jakościowego w rozumienie danych ilościowych). Być może psychologia osobowości²¹ czy psychobiografia są szansą dla badań jakościowych, a psychologia społeczna – ilościowych. Analogicznie pisze Katarzyna Stemplewska-Żakowicz o przewadze ilościowych metod diagnostycznych nad jakościowymi (opisując też szczęśliwe ich połączenia). Ciekawa jest sugestia Dariusza Dolińskiego różnych optymalnych obszarów dla badań ilościowych i jakościowych, z naciskiem na słabości podejścia jakościowego („Poza obszarem dociekań psychologów jakościowych znajduje się też cała sfera zachowań pozawerbalnych” – s. 24). Można by dodać tylko, że w jeszcze większym stopniu poza tym obszarem znajduje się badanie realnych zachowań, do których badania nawołuje, bo podejście jakościowe koncentruje się nie tyle na „ruchach palców”, ale na werbalnych deklaracjach. Maria Lewicka zwraca uwagę na podejmowanie przez jakościowych badaczy analizy treści informacji, a nie tylko formalnego ich przetwarzania. Z drugiej strony stawianie linii demarkacyjnych i określanie, co wolno jednym, a co wolno innym, raczej źle psychologii rokuje! Jeżeli przyjmujemy, że jednak istnieją ponadparadygmatyczne wymagania wobec badań naukowych i że w ramach danego paradygmatu (podejścia) nadaje się im specyficzną treść, to wówczas podział obiektów badania byłby wyznaczony optymalnością ich dopasowania do danego sposobu badania.

²⁰ Heurystyczna technika analizy mocnych stron (“strengths”), słabych stron (“weaknesses”), szans (“opportunities”) i zagrożeń (“threats”), stosowana głównie w ekonomii.

²¹ Choć w pewnym sensie osobowość jest zarówno pojęciem nomotetycznym (zachowanie niezależnie od okoliczności i charakteryzujące wszystkich ludzi o tej osobowości), jak i idiograficznym (indywidualność). Za nomotetycznością psychologii osobowości opowiadał się Robert Holt (1962).

Analiza Międzynarodowej Konferencji Postępów w Metodach Jakościowych przeprowadzona przez Krystynę Drat-Ruszczak pokazuje, że badacze jakościowi rzadziej stawiają sobie cele poznawcze (naukowe) i metodologiczne, a częściej praktyczne – rozumienie przedstawicieli marginalizowanych grup społecznych w celu poprawy działań do nich kierowanych (opisane przez nią „działanie oparte na badaniu”)²². Ten obszar praktycznych zastosowań badań jakościowych jest szczególnie ważny, bo równoczesność kultur nie pozwala już na ich rozumienie tylko na podstawie wewnętrznego modelowania i konieczne są inne (wewnątrz-kulturowe) perspektywy.

BEZPIECZNE ZWIĄZKI

Maria Lewicka zastanawia się, czy podejście jakościowe i ilościowe mogą kooperować (i znajduje tego przykłady), czy tylko równoległe koegzystować. W praktycznej i jakościowo uprawianej psychologii klinicznej – jak pisze Helena Sęk – pierwotny opór przed korzystaniem z dorobku badań ilościowych zmałał, gdy okazało się, że to te badania wyznaczają postęp²³. I odwrotnie – „idiograficzny opis” może być użyteczny dla „nomotetycznego poszukiwania praw”. Jednak przy odmawianiu reputacji jednej ze stron realizacja tego postulatu nie jest możliwa, co przemawia za brakiem zacierzwienia (przed czym przestrzega Helena Sęk). Z innej strony – czy jednoczesne wykorzystywanie strategii jakościowych i ilościowych nie jest wyrazem niekonsekwencji badacza (szczególnie gdy dezawuuje on drugie podejście)? Na to zwraca uwagę Anna Suchańska – jeżeli przyjmujemy, że badamy tę samą rzeczywistość z różnych perspektyw, to można uznać komplementarność metod. Jeżeli jednak przyjmujemy, że to nie perspektywy są odmienne, ale przedmiot badań (a takie jest jej stanowisko), wówczas łączenie podejść musi prowadzić do błędów i nieporozumień. Ciekawa byłaby odpowiedź na pytanie, w jakich warunkach przejawiać się może ich komplementarność: jak to się dzieje, że się uzupełniają, że wzbogacają naszą wiedzę, że zwiększają traf-

²² W analogicznych konferencjach – dziewiątej z roku 2008 i dziesiątej z roku 2009 (już bez przymiotnika „Międzynarodowa”) – było już trochę inaczej: nietradycyjne formy wypowiedzi stanowiły 23%, formy pomocowego kontaktu – 27%, refleksja metodologiczna – 35% wystąpień, a więc rozkład bardziej wyrównany (co może odzwierciedlać intencje organizatorów, a nie zainteresowania uczestników).

²³ Choć uważam, że warto brać pod uwagę i inny aspekt tego związku, to uwzględnianie czynników specyficznych umożliwia (ułatwia?) pomaganie; tendencje zbiorowości niewiele tu praktykowi dają.

ność wykrywanych prawidłowości, że zapobiegają przeoczeniu zjawisk? Czy lepiej jest, gdy jeden badacz uzupełnia wyniki własnych badań, czerpiąc z jednego i drugiego stanowiska, zapewniając jedność efektu (do czego się przychyliam), czy też lepiej, gdy jeden badacz „poprawia” wyniki innego badacza, uzupełniając niedoskonałości danego podejścia (do czego bym się przychylił, gdyby miało ono formę pracy zespołowej).

Creswell (2003, 2009) opisuje trzy przyjmowane przez badaczy strategie badawcze: ilościowe, jakościowe i mieszane. Przydatne wydaje się przywołanie opisanych przez niego (Creswell, 2009, 2003; por. Creswell i in., 2003) strategii mieszanych – takich, przy których wykorzystaniu w jednym badaniu zbiera się i analizuje dane zarówno ilościowe, jak i jakościowe. Opisać je można (Creswell, 2009, s. 206-209), biorąc pod uwagę takie parametry, jak układ w czasie (*timing*), priorytety (*weighting*), sposób łączenia danych w różnych fazach badania (*mixing*) oraz udział w badaniach teorii (*transforming perspectives*). Ze względu na układ w czasie strategie jakościowe i ilościowe mogą albo występować sekwencyjnie po sobie, albo mogą być realizowane równoległe. W sekwencyjnym układzie badań różne metody następują po sobie (raz lub kilka razy), co pozwala wykorzystywać zalety obu podejść, w badaniu równoległym badacz może porównać uzyskane za pomocą różnych metod rezultaty i je wzbogacić. Biorąc pod uwagę priorytet przypisywany danemu podejściu (metodom), badacz może przyjąć – w zależności od celu badania, jego adresatów czy przewidywanych wyników badań itp. – równoważność paradygmatów lub (większą albo mniejszą) dominację jednego z nich. Dane mogą być łączone na różnych etapach badania – podczas ich zbierania, analizy czy interpretacji; mogą być wiązane ze sobą w różnym stopniu i w różnym zakresie wpływać na siebie lub też tworzyć wspólną bazę do dalszych analiz. Strategie mieszane różnią się także pod względem udziału w nich teorii – może być ona traktowana jako ogólne ramy, wyjściowa perspektywa (czasem bardziej nawet światopoglądowa niż teoretyczna) lub jako płaszczyzna integrowania wniosków albo też może być zawarta w badaniach niejawnie (*implicite*).

Creswell (2009, 2003; por. Tashakkori, Teddlie, 2003) wyróżnił dwie podstawowe grupy strategii mieszanych, biorąc za formalne kryterium ich rozłożenie w czasie: strategie sekwencyjne oraz równoległe (równoczesne). Strategia sekwencyjna w wersji eksploracyjnej (*Sequential Exploratory Strategy*) polega na tym, że rozpoczynamy od zbierania danych jakościowych i wstępnej jakościowej analizy, by później ponownie zbierać i analizować (uogólniać) dane ilościowe.

Jest to najczęściej akceptowany przez zwolenników podejścia ilościowego sposób łączenia paradygmatów, w którym wstępne jakościowe rozpoznanie zjawiska uogólniane jest dzięki danym ilościowym (za czym optują Kinga Lachowicz-Tabaczek, Maria Lewicka oraz Piotr Oleś). Natomiast strategia sekwencyjna w wersji eksplanacyjnej (*Sequential Explanatory Strategy*) polega na tym, że rozpoczynamy od wstępnego zbierania danych ilościowych i takiej (ilościowej) ich analizy, by później wykorzystać zebrane dane jakościowe do głębszego (szerszego) wyjaśnienia i interpretacji danych ilościowych (czegoś na kształt „egzemplifikacji prawidłowości ogólnych”, o których pisze Dariusz Doliński, lub komplementarnego wykorzystania w ujęciu Marii Straś-Romanowskiej). Wykorzystując transformatywną strategię sekwencyjną (*Sequential Transformative Strategy*), badacz oddzielnie zbiera dane jakościowe i ilościowe, a ich rezultaty są integrowane podczas fazy interpretacji danych, z uwzględnieniem wyjściowej perspektywy teoretycznej przyjmowanej przez badacza. Zaletą strategii sekwencyjnych jest jasne rozdzielanie obszaru stosowania paradygmatu jakościowego i ilościowego oraz względnie prosty sposób sporządzania końcowego raportu z badań. Wadą jest czas, jaki trzeba przeznaczyć na badania, szczególnie gdy obu paradygmatom przypisuje się tę samą wagę.

Strategia równoczesna w wersji triangulacyjnej (*Concurrent Triangulation Strategy*) polega na tym, że równolegle, w jednym badaniu, zbiera się i analizuje dane jakościowe i ilościowe, a następnie porównuje się rezultaty ich analizy. Badacz zakłada równoważność paradygmatów oraz że uda się skompensować wady jednego paradygmatu zaletami drugiego. Podczas interpretacji zebranych danych badacz poszukuje podobieństw lub ich braku. Ze strategią równoczesną w wersji zagnieżdżonej (*Concurrent Nested Strategy*) mamy do czynienia wtedy, gdy to za pomocą metod jakościowych i ilościowych zbiera się komplementarne dane dotyczące części składowych pytania badawczego, potem przechodzi się do następnego jego elementu, za każdym razem wyjaśniając zbieżność/rozbieżność wniosków. Tu metody jakościowe i ilościowe nie są traktowane jako równoważne – jedna z nich jest główna, a druga podporządkowana; celem postępowania jest zaś najczęściej rozszerzenie lub pogłębienie badań. W równoczesnej strategii transformatywnej (*Concurrent Transformative Strategy*) przyjęta perspektywa teoretyczna wyznacza wszystkie wybory badacza. Dane zbierane są równolegle (choć mogą mieć różne priorytety), a ich integracja może pojawiać się już podczas ich analizy lub podczas ich interpretacji. Zaletą strategii równoległych jest krótszy (niż przy strategiach sekwencyjnych) czas prowadzenia badań, wykorzystanie

zalet obu paradygmatów, a wadą – trudność integracji danych o różnych formatach i konieczność „przetłumaczenia” jednych na drugie, co może zaciemniać obserwowane między nimi rozbieżności.

Mam głębokie przekonanie, że czas wojny ilościowo-jakościowej mamy za sobą i że jest czas kohabitacji paradygmatów. Minał czas pogardy dla przeciwnika, minął czas zbierania o nim informacji, by upubliczniać jego słabe strony. Nastął czas na działania mniej ideologiczne, a bardziej pragmatyczne – wykorzystywania dla dobra prowadzonych badań tego, co wniesić w nie może paradygmat jakościowy i ilościowy, by uniknąć pułapki redukcjonizmu.

BIBLIOGRAFIA

- Brzeziński, J., Nowak, L. (red.) (1992). *Idealization III: Approximation and truth*. Amsterdam-Atlanta: Rodopi. Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities, vol. 25.
- Cohen, D. J., Crabtree, B. F. (2008). Evaluative criteria for qualitative research in health care: Controversies and recommendations. *Annals of Family Medicine*, 6, 4, 331-339.
- Creswell, J. W. (2003²). *Research design: Qualitative, quantitative, and mixed methods approaches*. Thousand Oaks, CA: Sage Publications.
- Creswell, J. W. (2009³). *Research design: Qualitative, quantitative, and mixed methods approaches*. Thousand Oaks, CA: Sage Publications.
- Creswell, J. W., Plano, C. V. L., Guttman, M., Hanson, W. (2003). Advanced mixed methods research designs. W: A. Tashakkori, C. Teddlie (red.), *Handbook on mixed methods in the behavioral and social sciences* (s. 209-240). Thousand Oaks, CA: Sage Publications.
- Fleck, L. (1986). *Powstanie i rozwój faktu naukowego*. Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.
- Frankfort-Nachmias, Ch., Nachmias, D. (2001). *Metody badawcze w naukach społecznych*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Heller, M. (1987). Jak buduje się fundamenty...? *Zagadnienia Filozoficzne*, 9, 12-15.
- Holt, R. R. (1962). Individuality and generalization in the psychology of personality. *Journal of Personality*, 30, 3, 405-422.
- Lamiell, J. T. (1998). “Nomothetic” and “Idiographic”: Contrasting Windelband’s Understanding with contemporary usage. *Theory Psychology*, 8, 23-38.
- Lincoln, Y. S., Guba, E. G. (1985). *Naturalistic inquiry*. Beverly Hills, CA: Sage Publications.
- Malewski, A., Topolski, J. (1960). *Studia z metodologii historii*. Warszawa: PWN.
- Mueller, C. G. (1979). Some origins of psychology as science. *Annual Review of Psychology*, 30, 9-29.
- Nowak, L. (1998). O ukrytej jedności nauk społecznych i nauk przyrodniczych. *Nauka*, 1, 29-32.
- Paluchowski, W. J. (2007). *Diagnoza psychologiczna. Proces, narzędzia, standardy*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Piaget, J. (1979). Relations between psychology and other sciences. *Annual Review of Psychology*, 30, 1-8.
- Stachowski, R. (1983). O logicznym statusie pomiaru osobowości. W: W. J. Paluchowski (red.), *Z zagadnień diagnostyki osobowości* (s. 183-206). Wrocław: Ossolineum.

- Stachowski, R. (2000). *Historia współczesnej myśli psychologicznej. Od Wundta do czasów najnowszych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Tashakkori, A., Teddlie, C. (red.) (2003). *Handbook of mixed methods in the social and behavioral sciences*. Thousand Oaks, CA: Sage Publications.
- Weinberg, G. M. (1979). *Myślenie systemowe*. Warszawa: WNT.
- Wojciszke, B. (2006). Systematycznie Modyfikowane Autoreplikacje: logika programu badań empirycznych w psychologii. W: J. Brzeziński (red.), *Metodologia badań psychologicznych. Wybór tekstów* (s. 44-68). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Zeigarnik, B. W. (1978). Zasady konstrukcji eksperymentu patopsychologicznego. W: B. W. Zeigarnik (red.), *Podstawy patopsychologii klinicznej* (s. 26-36). Warszawa: PWN.